

NOWENNA

KONFERENCJA 1.

Opatrznościowa rola Maryi na drodze usprawiedliwienia grzesznika

W Nowym Testamencie bardzo wielka uwaga została poświęcona kwestii usprawiedliwienia grzesznika. Temat ten jest obecny w najszerszym zakresie w Liście do Rzymian. Kwestia usprawiedliwienia stała się punktem zapalnym w okresie reformacji, począwszy od wystąpienia Marcina Lutra, wywołując liczne kontrowersje, które trwają do dnia dzisiejszego. Jak rozumieć usprawiedliwienie w duchu Nowego Testamentu? Jak odnieść je do obecnego życia chrześcijańskiego? Czy temat ten jest aktualny?

Najprościej mówiąc, usprawiedliwienie oznacza zdolność przyjmowania wobec każdego – najpierw Boga, a potem człowieka – takiej postawy, jaka w każdej sytuacji będzie najbardziej odpowiednia. Być usprawiedliwionym to być zdolnym do sprawiedliwego postępowania, to znaczy do dowiedzenia swojej sprawiedliwości. Stary Testament nie znał konkretnej możliwości usprawiedliwienia grzesznika – sprawiedliwy jest tylko Bóg, co oznacza, że tylko On jest zdolny do sprawiedliwego działania i nikt nie powinien podważać Jego racji. Człowiek otrzymał od Boga Prawo, którego zachowanie mogłoby uczynić go sprawiedliwym, ale jest do tego niezdolny. Z tego wynika, że tylko Bóg, znając człowieka i chcąc, aby był sprawiedliwy, mógłby dać mu możliwość stania się tym,

czym powinien być, to znaczy istotą sprawiedliwą. Jedyną odpowiedź na tak rozumiane usprawiedliwienie człowieka przyniósł Jezus Chrystus, pokazując, w jaki sposób w Nim samym ono się urzeczywistnia.

Jezus Chrystus był rzeczywiście „Sprawiedliwym” (Dz 3,14), to znaczy wypełnił w oczach Bożych to, czego Bóg od Niego oczekiwał. Chrystus przyszedł jako Sługa, w którym Bóg mógł znaleźć upodobanie (Mt 3,17), ponieważ „wypełnił sprawiedliwość aż do końca” (Mt 3,15). Umarł, aby Bóg został uwielbiony (J 17,1.4), to znaczy objawił się przed światem w całej swojej wielkości i ze wszystkimi zasługami, godny wszelkich ofiar i zasługujący na to, by Go miłowano ponad wszystko (J 14,30). Jezus znalazł usprawiedliwienie i uznanie przed Bogiem z racji dzieła, którego dokonał, a którym było zadośćuczynienie za grzech (J 16,10). Bóg Ojciec zaś okazał Jezusowi swoje uznanie przez to, że wskrzesił Go z martwych i obdarzył pełnią Ducha Świętego (1 Tm 3,16).

Zmartwychwstanie Jezusa nie było tylko darem dla Niego, ale dokonało się dla „naszego usprawiedliwienia” (Rz 4,25). Czego nie mogło dokonać Prawo w Starym Przymierzu, a nawet ukazywało, że jest to całkowicie niemożliwe, to człowiekowi dała łaska Boża wysłużona przez odkupieńczą śmierć Chrystusa. Dar ten nie jest zwykłym okazaniem przez Boga przychylności człowiekowi ze względu na Chrystusa. Bóg w Chrystusie chciał pokazać, „że On sam jest sprawiedliwy i usprawiedliwia każdego, kóry [żyje] dzięki wierze w Jezusa” (Rz 3,26).

Bóg objawił swoją sprawiedliwość przede wszystkim wobec swojego Syna „wydanego za nasze grzechy” (Rz 4,25), a On przez swoje posłuszeństwo i sprawiedliwość wysłużył wielu usprawiedliwienie i sprawiedliwość (por. Rz 5,16–19).

Oznacza to przede wszystkim, że w Jezusie Chrystusie stało się dla człowieka możliwe przyjęcie postawy takiej, jakiej Bóg od nas oczekuje. Bóg usprawiedliwiający daje człowiekowi możliwość traktowania Go tak, jak On na to zasługuje – oddania Mu sprawiedliwości, na którą zasługuje i do której ma prawo. To Chrystus sprawia, że grzesznik uzyskuje możliwość okazania się wobec Boga takim, jakim jest rzeczywiście człowiek sprawiedliwy. W ten sposób Bóg jest sprawiedliwy wobec siebie samego, nie pomniejszając w niczym ani czci, ani chwały, do której ma prawo; jest również sprawiedliwy wobec swoich stworzeń, którym udziela się przez łaskę docierającą do samego ich wnętrza, umożliwiając im zajęcie wobec Niego postawy sprawiedliwej i traktowania Go jako tego, kim jest, to znaczy prawdziwego Ojca.

Gdy patrzymy na dzieło usprawiedliwienia, którego dokonał Bóg w Jezusie Chrystusie, znajdujemy w nie nieodłącznie włączoną Matkę Chrystusa. Jeśli dzieło usprawiedliwienia należy do wiecznego zamysłu Boga, który chce zbawić człowieka, to jednak historyczne urzeczywistnienie tego zamysłu łączy się z osobą i misją Maryi, a konkretnie z Jej misją macierzyńską. Jako Matka wcielonego Syna Bożego jest Ona dogłębnie złączona z Jego ziemskim życiem i Jego misją zbawczą. Ciało, w którym złożył On ofiarę pojednania i sprawiedliwości Bogu, było ciałem z Jej ciała. W Jej macierzyństwie odzwierciedla się tajemnica ojcostwa Boga – jako Matka ukazuje Ona historycznie to, co wiecznie istnieje w zamyśle Bożym i co Bóg chce okazać człowiekowi. Usprawiedliwienie, będące wielkim dziełem miłosierdzia Bożego względem człowieka, ukazuje się w dziejach człowieka przy udziale Matki Zbawiciela. Już sam ten fakt wystarczyłby, abyśmy łączyli nasze życie z Matką Chrystusa, od którego otrzymaliśmy wielki dar odpuszczenia grzechu.

Usprawiedliwienie Boże, przez które Bóg dokonuje wewnętrznej przemiany człowieka, nie ma w sobie nic magicznego ani narzuconego z góry. Dokonuje się ono w czynach, które podejmuje człowiek usprawiedliwiony. Potwierdza się w zasadzie, którą sformułował Chrystus, że drzewo poznaje się po owocach, czyli wyraża się w działaniu, które podejmuje wierzący. Bóg usprawiedliwiający uzdalnia jednak człowieka do tego, by mógł rezygnować z siebie i ze swojej pozornej chwały, dając pierwszeństwo wierze w Jezusa Chrystusa (por. Rz 3,28–29). Wierzyć w Jezusa Chrystusa oznacza uznawać w Nim tego, którego posłał Ojciec, przyłgnięcie do Jego słów, tracenie wszystkiego dla królestwa niebieskiego, bycie gotowym do wyrzeczenia się wszystkiego. Wierzyć w kontekście usprawiedliwiania oznacza rezygnację z „własnej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa”, aby otrzymać „sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze” (Flp 3,8–9). Wierzyć w Jezusa Chrystusa i Jego sprawiedliwość oznacza poznać Jego miłość i wyznawać, że Bóg jest miłością (1 J 4,16). Bycie usprawiedliwionym oznacza więc konkretne dotykanie tajemnicy Boga i Jego dzieła dokonanego dla człowieka.

W tym miejscu znowu powraca tajemnica Maryi w jej związku z naszym usprawiedliwieniem. Usprawiedliwienia można doświadczyć tylko na gruncie pokornej wiary, która jako jedyna uznaje, że wszystko pochodzi od Boga i wszystko jest łaską. Boskie dzieło usprawiedliwienia, aby mogło zostać przyjęte i wyrazić się w czynach wierzącego, domaga się przede wszystkim postawienia na pokorę jako uniżenie się przed Bogiem, by przyjąć Jego samego i Jego dary. Maryja uczestnicząca w tajemnicy zbawienia przez pokorę, która najwymowniej charakteryzuje Jej wiarę, jest wzorem przyjęcia

działa Bożego w codziennym życiu, aby wydało ono owoce odpowiadające dziełu Bożemu dokonaniem dla człowieka. Maryja uczy nas, że właśnie na gruncie pokory dokonuje się efektywne usprawiedliwienie grzesznika i z tej pokory rodzą się dzieła godne usprawiedliwienia Bożego przenikającego całe ludzkie życie.

Nie przypadkiem więc, gdy w Kościele w okresie reformacji w XVI i XVII wieku toczyły się spory na temat usprawiedliwienia, w pobożności maryjnej zaczęto zwracać wielką uwagę na pokorę Maryi, czyniąc ją także przedmiotem osobnego wspomnienia liturgicznego. Ta wielka i podstawowa cnota ewangeliczna została dostrzeżona jako uosobiona w Maryi i godna najwyższej czci, która przerodziłaby się potem w naśladowanie. Można z całą pewnością powiedzieć, że pokora jest pierwszą cnotą, której powinniśmy szukać w pobożności maryjnej nastawionej na naśladowanie Maryi, aby doświadczyć skutków zbawczego dzieła Chrystusa, a przede wszystkim Jego dzieła usprawiedliwienia.

Ks. Janusz Królikowski

KONFERENCJA 2.

Maryjne wezwania do pokuty i wierności Ewangelii w świetle Fatimy

Jedną z zasadniczych tez katolickiej mariologii jest ta, iż Matka Boga jest również duchową Matką ludzi. Stała się nią już w tajemnicy Wcielenia, gdy przez swoją posługę

macierzyńską wpisała się w zaistnienie Syna Bożego w ludzkim ciele, „byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,5). Natomiast uroczyście ogłoszona *Matką braci swego Syna*, została z wysokości krzyża *testamentem Jezusa*: „Nie-wiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19,26–27).

1. Objawiająca się Matka, zatroskana o los swoich dzieci

Maryja macierzyńską funkcję pełni na różne sposoby. Jednym z nich jest przypominanie swoim dzieciom o zasadniczych prawdach życia i postępowania, o których one zapominają. Jak każda matka troszczy się o przyszłość swych dzieci, zwłaszcza przyszłość wieczną. W związku z powyższym, nieraz przychodzi z nieba w uwielbionym ciele, które nie podlega regułom czasu i przestrzeni, i ogłasza ważne orędzia. Ostatnimi czasy dotyczą one w głównej mierze nawrócenia i pokuty oraz wierności Ewangelii. Tak było w La Salette (1846), gdzie płakała z powodu nieposłuszeństwa ludzi wobec Boga, lekceważenia Kościoła i sakramentów; tak było w Lourdes (1858), gdzie wzywała i „wzywa bezustannie dusze do modlitwy, do pokuty, do nawrócenia, do oczyszczenia się, do radowania się we wspólnocie chrześcijańskiej oraz do mocniejszej wiary”¹; tak było w Fatimie (1917), gdzie wielokrotnie apelowała o pokutę i wynagrodzenie za grzeszników.

Ktoś może oponować: przecież wspomniane wyżej wydarzenia mają charakter tzw. *objawień prywatnych* i nie posiadają mocy zobowiązującej wiernych do ich przyjęcia. Tak, to prawda. Wszystko, co potrzebne człowiekowi do zbawienia,

¹ Jan Paweł II, *Msza św. w języku francuskim dla radia watykańskiego w Kaplicy Sykstyńskiej. Sobota, 10 lutego 1979*, w: *Nauczanie papieskie*, t. II/1, Poznań 1990, s. 151.

zostało już objawione w *objawieniu publicznym*, które spisane jest w Piśmie Świętym. Objawienie publiczne zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego Apostoła i nie może być w żaden sposób uzupełnione. Wedle *Katechizmu* „Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest jedynym, doskonałym i ostatecznym Słowem Ojca. W Nim powiedział On wszystko i nie będzie już innego słowa oprócz Niego” (KKK, 65). Mamy Biblię, po co więc objawienia prywatne?

Katechizm poucza: „Ich rolą nie jest «ulepszanie» czy «uzupełnianie» ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej” (KKK, 67). Możemy powiedzieć, że maryjne objawienia posiadają charakter bardziej przypominający, uwrażliwiający na prawdy w tym czasie bardzo potrzebne ludowi wiernych, lub zapomniane. Autentyczne objawienia prywatne są aktualizacją objawienia publicznego. Według kard. Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI orędzia objawień prywatnych mogą „skutecznie pomagać w lepszym rozumieniu i przeżywaniu Ewangelii w obecnej epoce; dlatego nie należy go lekceważyć. Jest to pomoc, którą otrzymujemy, ale nie mamy obowiązku z niej korzystać”².

W świetle powyższych konstatacji można pokusić się nawet o pytanie: *czy objawienia prywatne są tylko prywatne?* Odpowiadając, przywołajmy jakże znamienne stanowisko kard. L. Scheffczyka: „Staje się jednak oczywiste, że objawienia maryjne, z którymi mamy do czynienia w obecnych czasach i które zostały uznane przez Kościół, mają [...] odmienny i bardziej wzniosły charakter. Nie dotyczą już zbawienia pojedynczego

² J. Ratzinger, *Komentarz teologiczny*, OR 21(2000) nr 9, s. 48; Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 14.

wiernego, lecz są kierowane do całej potrzebującej zbawienia ludzkości. Objawienie w La Salette (1846) głosi prawdę o orędownictwie i pośrednictwie Maryi [...]. W orędziu płynącym z Lourdes (1858) Maryja objawia się jako Niepokalane Poczęcie i wzywa całą ludzkość do zawrócenia z drogi grzechu i skierowania się w stronę Boga. Fatima podejmuje ponownie ten temat i wzmacnia jego wymowę poprzez wezwanie do czynienia pokuty, w celu uzdrowienia świata i uleczenia go z bezbożności. [...] Z Lourdes i Fatimy płynie silny i jednoznaczny nakaz przekazania przesłania całej ludzkości. Ze względu na tego typu przesłania niemożliwe stało się uznanie «objawień prywatnych» za znaki skierowane wyłącznie do danego «widzącego» i ograniczenie ich jedynie do danego pojedynczego adresata. Jan Paweł II podkreślił ten fakt w odniesieniu do objawienia z Fatimy, nazywając je «głosem mającym na celu przebudzenie się Kościoła» i mówiąc o nim, że: «jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i całej tradycji, że cały Kościół czuje się zobowiązany względem tego objawienia»³.

Skoro tak, to przyglądnijmy się więc bliżej tytułowemu zagadnieniu przez pryzmat tzw. *Tajemnic fatimskich*.

2. Fatimskie wezwania do pokuty i wierności Ewangelii

Niewątpliwie jednym z bardziej emocjonujących wydarzeń ostatnich lat było podanie do publicznej wiadomości treści trzeciej części *Tajemnicy Fatimskiej*, którą 13 lipca 1917 r. Matka Boża przekazała dzieciom w Fatimie. Dwie pierwsze części ujrzały światło dzienne już w tzw. *Trzecim wspomnieniu* siostry Łucji, wydanym w październiku 1942 r. Natomiast

³ L. Scheffczyk, *Matka i Towarzyszka Chrystusa. Podręcznik mariologii*, Kraków 2004, s. 391.

trzecią część *Tajemnicy* spisana przez s. Łucję 3 stycznia 1944 r., przekazano w zapieczętowanej kopercie najpierw biskupowi Leirii, a następnie w 1957 roku do tajnego archiwum watykańskiego, gdzie znajdowała się do czasu jej opublikowania w 2000 roku, na polecenie Jana Pawła II⁴. O czym więc mówią trzy części tajemnicy fatimskiej?

Pierwszą z nich była wizja piekła, gdzie wizjonerzy widzieli „morze ognia”, w którym demony i ludzkie dusze były jakby „przezroczyste, płonące węgle, czarne lub brunatne, mające ludzką postać, pływające w pożarze, unoszone przez płomień, które z nich wydobywały się wraz z kłębamii dymu, padając na wszystkie strony jak iskry w czasie wielkich pożarów, pozbawione ciężaru i równowagi, wśród bolesnego wycia i jęków rozpacz”⁵.

Przed chwilą pisaliśmy, że objawienia prywatne niczego nie dodają do depozytu wiary, ale zwracają uwagę na sprawy aktualne, zapomniane, potrzebujące przypomnienia. Wydaje się, że człowiek współczesny o rzeczywistości piekła zapomniał, a nawet nie chce o nim słyszeć. Wystarczy wspomnieć „burzę” wywołaną przez Benedykta XVI, który przypomniał w jednej z homilii o istnieniu stanu wiecznego potępienia (25 III 2007 – Fidene)⁶. Wielu współczesnych ludzi, w tym nawet teologów chrześcijańskich, kwestionuje sam fakt istnienia kary wiecznej.

⁴ Szczegóły zob.: T. Bertone, *Prezentacja*, OR 21(2000) nr 9, s. 40.

⁵ „Tajemnica” Fatimska. Pierwsza i druga część tajemnicy w wersji przedstawionej przez siostrę Łucję w „Trzecim wspomnieniu z 31 sierpnia 1941 r., przeznaczonym dla biskupa Leirii-Fatimy (tłumaczenie), OR 21(2000) nr 9, s. 43.

⁶ Benedykt XVI, *Wspólnota parafialna miejscem, w którym przyjmuje się drugiego*. 25 III 2007 — Msza św. w rzymskiej parafii św. Felicyty i jej Synów Męczenników, OR 28(2007) nr 5, s. 47–49.

Taka postawa rodzi egzystencjalne konsekwencje, które można wyrazić polskim przysłowiem: „hulaj duszo, piekła nie ma”. Maryja przypomina, że taki stan jednak istnieje, o którym bardzo wyraźnie i jednoznacznie mówi Nowy Testament.

Czy Maryja straszy? Raczej przestrzega, podobnie jak roztropny i dobry lekarz przestrzega przed niebezpieczną chorobą, ukazując jej konsekwencje, której nie wolno bagatelizować. Można powiedzieć, że wizja piekła jest apelem skierowanym do ludzi pozostających daleko od Boga, którym ma uświadomić „nieopłacalność” grzesznego korzystania z życia. Maryja przypomina im o szansie na opamiętanie się.

Druga tajemnica dotyczy nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, które ujrzały dzieci w wizji z 13 czerwca, dopełnionej lipcową wizją piekła. Objawiająca Matka powiedziała o Bożym zamiarze ustanowienia na świecie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, celem ratowania grzeszników. Zadeklarowała również potrzebę poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i ofiarowania Komunii św. w pierwsze soboty na zadośćuczynienie⁷.

Trzecia część tajemnicy opisuje językiem symboli prześladowania Kościoła minionego stulecia oraz zamach na Ojca Świętego⁸. Interpretując tę wizję musimy zdawać sobie sprawę, że jest ona podobna do prorocत्व biblijnych, które nie opisują szczegółowo przyszłych wydarzeń, ale za pomocą różnych symbolicznych obrazów syntetycznie ukazują istotę przyszłych faktów, bez dokładnego określenia ich kolejności oraz długości trwania.

⁷ „Tajemnica” Fatimska. Pierwsza i druga część..., s. 43.

⁸ Szczegóły zob.: Trzecia część „tajemnicy” (tłumaczenie), OR 21(2000) nr 9, s. 44.

Według kard. Ratzingera Prefekta Kongregacji Doktryny Wiary, późniejszego papieża Benedykta XVI, apokaliptyczny Anioł z ognistym mieczem przedstawia groźbę sądu, wiszącą nad światem, a nawet możliwość jego zniszczenia przez samego człowieka (wojny, zapasy broni masowej zagłady, zatrucie środowiska). Tej niszczącej sile przeciwstawia się dobro (jaśniająca blaskiem postać Matki Bożej) i czynienie pokuty⁹.

Wędrowka ludzi z „biskupem odzianym w biel” do krzyża stojącego na szczycie góry (centrum historii i właściwy punkt odniesienia), przez zrujnowane miasto pełne zabitych ludzi, ukazuje historię XX wieku, który można określić czasem przemocy i zniszczenia. Minione stulecie to czas wyjątkowych cierpień i prześladowań Kościoła. Fatimska wizja to obrazowa droga krzyżowa Kościoła, w której postać Papieża (zwłaszcza w kontekście zamachu z 13 maja 1981 r.), uciążliwie wchodzącego na szczyt góry, odgrywa szczególną rolę¹⁰.

W sumie objawienia fatimskie tchną jakimś wielkim optymizmem. Nic nie jest z góry ustalone, nie ma przeznaczenia w ścisłym tego słowa znaczeniu. We wszystkich wizjach widzimy podkreślanie warunkowości pewnych wydarzeń. Obraz, jaki widziały fatimskie dzieci, „nie jest wcale filmem ukazującym z wyprzedzeniem przyszłość, w której niczego już nie można zmienić”¹¹. Fatima to przypomnienie i dowartościowanie prawdy o wolności człowieka i jego odpowiedzialności. Człowiek w wizjach fatimskich jawi się jako partner Boga, współodpowiedzialny za dzieje świata. Co będzie w przyszłości zależy w dużej mierze od ludzi. Przyszłość nie jest

⁹ Por. Ratzinger, *Komentarz teologiczny*, s. 50.

¹⁰ Por. tamże, s. 50–51.

¹¹ Tamże, s. 50.

przesądzona – tak w wymiarze doczesnym jak i wiecznym. Można zmieniać bieg historii potężnym orężem, którym jest:

- Zawierzenie Niepokalanemu Sercu Maryi. Ono już się dokonało. Zdaniem s. Łucji akt zawierzenia ludzi i narodów dokonany uroczyście przez Jana Pawła II 25 marca 1984 r. odpowiadał temu, czego żądała Matka Boża.
- Wprowadzanie, upowszechnianie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi – czyli nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca, przeżywanych tak jak chciała Maryja: w stanie łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św., odmówienie różańca wraz piętnastominutowym rozmyśleniem, a wszystko to w duchu wynagrodzenia zranionemu Sercu Maryi. Doskonałą okazją mogą być nabożeństwa fatimskie, ale te celebrowane w pierwsze soboty (a nie 13 każdego miesiąca). Stąd apel do duszpasterzy o wierność przesłaniu fatimskiemu odnośnie do nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca.
- Wszystkie trzy części posiadają jeden wspólny mianownik: są wezwaniem do nawrócenia i pokuty, które dotyka w istocie samego serca Ewangelii. Kluczowe potrójne wołanie: „Pokuta, Pokuta, Pokuta” przywodzi na myśl pierwsze słowa Ewangelii: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Odczytując prawidłowo znaki obecnego czasu, nawrócenie i pokuta jest najwłaściwszą odpowiedzią na wielkie zagrożenia, które niosą ze sobą współczesne dzieje¹². Maryja nic nowego tutaj nie mówi, tylko uwrażliwia na to, co w XX wieku zostało całkowicie zapomniane. Przypomnienie przez Maryję Jezusowego wezwania do pokuty

¹² Por. Ratzinger, *Komentarz teologiczny*, s. 50.

i nawrócenia, pozostaje do dziś aktualne i musi pobudzać do refleksji i konkretnego działania. Nawracanie i pokuta nie jest procesem jednorazowym. To nieustanna praca nad pokonywaniem zła w życiu osobistym i społecznym. Celem fatimskiego przesłania jest mobilizacja sił do przemiany ku dobru. Fatimska wizja mówi o niebezpieczeństwach i o sposobach uchronienia się przed nimi.

- Jednym z nich – także bardzo istotnym – jest modlitwa różańcowa. W każdym objawieniu fatimskim Maryja wzywała do praktykowania tej formy modlitwy: 13 V – „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby wyprosić pokój dla świata”; 13 VI – „Odmawiajcie codziennie różaniec... Jezus chce bym była więcej znana i miłowana”; 13 VII – „Odmawiajcie codziennie różaniec dla szybkiego zakończenia wojny”; 19 VIII – „Odmawiajcie codziennie różaniec. Wiele dusz idzie do piekła, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”; 13 IX – „W dalszym ciągu odmawiajcie różaniec”; 13 X – „Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec”. Przytoczone wyżej fragmenty przesłania fatimskiego, oprócz konieczności odmawiania różańca, ukazują również jak wielką moc posiada ta modlitwa.

Nasze rozważania zakończmy słowami wypowiedzianymi przez św. Jana Pawła II w Fatimie w 1982 roku: „Matka Jezusa i Matka Jego Kościoła zaprasza nas, byśmy otworzyli nasze serca na Jego wezwanie, by rozprzestrzeniła się szeroko Ewangelia, która mówi o modlitwie, nawróceniu i pokucie. [...] Wszyscy jesteśmy wezwani, by nawrócić się

do nowego życia. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego, ażeby przybliżyć się z ufnością do Tronu Łaski, aby otrzymać łaskę (por. Hbr 4,16)¹³.

Ks. Wacław Siwak

KONFERENCJA 3.

Maryjny ideał kształtowania postawy dziecięctwa Bożego

1. Bóg Ojcem dla swojego ludu

Już Stary Testament wskazywał na dziecięctwo Boże członków Jego ludu, rozumiejąc je nie w sensie fizycznym jako bycie dzieckiem swoich rodziców, lecz w znaczeniu przynależności do Jahwe. Zanim ta prawda przeniknie świadomość Izraelitów i będzie się łączyć z poczuciem opieki Bożej nad nimi oraz prowadzeniem ich drogą zbawienia, wpieryw Bóg będzie im to ukazywał przez różne wydarzenia. Będzie pełnił wobec nich rolę Przewodnika, Opiekuna i Ojca wychowującego cierpliwie swe dzieci. Tę rolę Jahwe podkreślają m.in. słowa:

„Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem,
i syna swego wezwałem z Egiptu.
[...]

¹³ Jan Paweł II, *Przyszliśmy dziękować i błagać o Boskie Miłosierdzie*, 12 maja [1982] – przemówienie przy kaplicy objawień, OR 3(1982) nr 5, s. 7.

Ja uczyłem chodzić Efraima,
na swe ramiona ich brałem;
oni zaś nie rozumieli, że przywracałem im zdrowie.
Pociągnąłem ich ludzkimi więzami,
a były to więzy miłości.
Byłem dla nich jak ten, co podnosi
do swego policzka niemowlę –
schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go”
(Oz 11,1.3–4).

Chodzi tu zatem o bliską więź z Bogiem, więź miłości. Jednakże ta bliskość Boga i opieka nad Jego ludem nie oznacza dla nich tylko poczucia bezpieczeństwa (czucia się jak w puchu matki – por. Pwt 32,11–12), ale także „program” wychowawczy. Bóg uczy swe dzieci „chodzić” – odnajdywać się w przestrzeni wiary i wierności Jahwe; karmi ich swoim słowem, by mogły w niej rosnąć. Wyprowadza je z niewoli – nie tylko egipskiej, ale i duchowej – i prowadzi je. To zaś wymaga od nich postawy ufności i podążania we wskazanym kierunku. Bóg wymaga od Izraelitów takiej właśnie dziecięcej uległości wobec Jego prowadzenia i nawołuje: „Bądź posłuszny, Izraelu, przykazaniom życiodajnym” (Ba 3,9), gdy zaś Izraelici zastosują się do Bożych zaleceń, wówczas: „Oni będą moją własnością, mówi Pan Zastępów, w dniu, w którym będę działał, a będę dla nich łaskawy, jak litościwy jest ojciec dla syna, który jest mu posłuszny” (Ml 3,17). W przypadku zaś, gdy lud Izraela odchodził od wierności Bogu, On upominał ich po ojcowsku i obiecywał przebaczenie, gdy się nawrócą. W Księdze Tobiasza czytamy: „On jeden Ojcem naszym i Bogiem po wszystkie wieki. On wychłoscze was za wasze nieprawości, ale zmiłuje się nad wami wszystkimi. [...] A kiedy

nawróćcie się do Niego całym sercem i z całej duszy, aby postępować przed Nim w prawdzie, wtedy On zwróci się do was i już nigdy nie zakryje oblicza swego przed wami” (Tb 13,4b.5a.6a).

Bóg jest wierny wobec obietnic danych ludowi, ale stawia mu wymagania – jest Ojcem. Autentyczne dziecięce poleganie na Bogu jest zarazem wspaniałym doświadczeniem Jego ojcowskiej bliskości i czułości.

2. Jezusowa pochwała i promocja dziecięstwa Bożego

Jezus swym dorosłym uczniom postawił za wzór dziecko, powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmieńcie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,3–4). Zaznaczył również, że do dzieci należy królestwo niebieskie (Mt 19,14), zatem „kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,15).

Nie ulega wątpliwości, że Chrystus wymagając od swych uczniów, by byli jak dzieci, nie polecał im infantylnego stylu i podejścia do życia, lecz uległość wobec Jego prowadzenia. Przyjęcie czystym, pokornym, otwartym sercem Jego nauki. Człowiek o sercu pysznym, zadufany w sobie, stawiający na pierwszym miejscu własny sposób rozumowania przed Bożą mądrością, nie jest zdolny przyjąć Ewangelii Jezusa. Nie jest w stanie przejąć się nią do głębi i rzeczywiście nią żyć. Może tylko spekulować nad jej treścią i układać ją według własnego rozeznania i pomysłu, według własnego *widzimisię*.

Mówi wtedy na przykład: Nie, to a to nie jest do przyjęcia; to nie jest możliwe; to zapewne nie o to chodzi; nie, tego a tego Chrystus nie może oczekiwać od ludzi itp. Zapomina,

że dla Boga nie ma nic niemożliwego i że Jego myśli nie są naszymi myślami (por. Iz 55,8). Nie otwiera się więc na przyjęcie Dobrej Nowiny ufnyim sercem dziecka. Jak dalece Jezus nie akceptuje takiej postawy, świadczą przytaczane już Jego twarde słowa: „Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”.

Ewangeliczną postawę dziecięctwa Bożego ukazuje Jezus także w nauczaniu o „maluczkich” i „prostaczkach”. Unaoczniał nieraz tę prawdę, że postawa ta (daleka od pyszałkowości „mędrców” tego świata) jest konieczna do wnikięcia w głębię Bożego Objawienia. Wyraził to w hymnie chrystologicznym: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25).

Można dostrzec w tych słowach nie tylko pochwałę dla pokornego, otwartego serca maluczkich i prostaczków, i ich uprzywilejowanie, ale też jakąś serdeczność, tkliwość Chrystusa wobec nich oraz branie ich w obronę wobec zuchwalości pyszałków. Jezus mówi: „Bacście, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt 18,10).

Postawę dziecięctwa Bożego opisuje też Jezus w „Kazaniu na górze” – to owi maluczcy i prostaczkowie są przecież ubodzy w duchu, otwarci na Boże pocieszenie, cisi (a więc m.in. nie pyszałkowaci i nie zaborczy), sprawiedliwi, czyści sercem, miłosierni, wprowadzający pokój, cierpliwie znoszący prześladowania (por. Mt 5,3–10). Można by powiedzieć, że właśnie owi maluczcy, zachowujący postawę dziecięctwa Bożego, są ludźmi wielkiej wiary.

3. Duchowe dziecięctwo Maryi

Maryja zawsze przejawiała dziecięcy stosunek do Boga – była pełna ufności, zdania się na Niego, przyjęcia Jego słowa bez rozpatrywania go przez pryzmat wątpliwości, niedowierzania. Ona była prawdziwie wierzącą: wierzyła w Boga i wierzyła Bogu. Zawierzyła Mu całe swoje życie i wszystkie jego sprawy. Wierzyła słowu Boga, bo wiedziała, że jest On prawdziwy i skoro tak a tak powiedział, to znaczy, że tak to właśnie jest. Nie miała większego autorytetu ponad Boski.

Do tego stopnia opierała się na Bogu, że potrafiła Mu tak doskonale zawierzyć i tak bez reszty powierzyć Mu siebie raz na zawsze w krótkim, lecz jakże nienadaremny słowie przyzwolenia – *fiat*. W dziecięcej ufności wobec Ojca wszelkich darów, zdaje się na Jego słowo, na Jego wolę, bez cienia żalu czy ociągania rezygnując z własnej. Natychmiast i bezapelacyjnie jest gotowa pełnić wolę Ojca i czyni to. Nie byłoby to możliwe, gdyby Maryja już wcześniej nie kształtowała w sobie postawy dziecięctwa Bożego. Wręcz stała się jej uosobieniem. Właśnie w wydarzeniu Zwiastowania dała dowód wielkiej dojrzałości w dziecięctwie Bożym. Nie musiała rozmyślać nad tak poważną decyzją, ponieważ od dawna była w Niej gotowa odpowiedź na wszelką Bożą propozycję – także i na tę. Ona zgadzała się na wszystko, czego oczekuje od Niej Bóg. Jej pytanie: „Jakże się to stanie?” (Łk 1,34), nie oznaczało wahania czy niedowierzania, a dotyczyło jedynie sposobu, w jaki Bóg zamierza zrealizować swój plan wobec Niej. To o ten sposób pytała, wiedząc, że jest Dziewicą. To pytanie okazało się w pełni uzasadnione, dlatego Bóg odpowiedział na nie. Odtąd Maryja nie potrzebuje już więcej pytać.

Teraz wyznaje w pokorze: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Niech mi się stanie, co zechcesz. Czyń ze mną to, co zamierzasz uczynić, Ojcze. Należę i chcę należeć do Ciebie i do Twojej świętej woli. Prowadź mnie dokąd chcesz i jak chcesz. Niech mi się stanie...

W tych słowach ujawnia się ogromna odwaga, determinacja i dojrzałość osobowa Maryi. Ale jednocześnie ukazuje się Jej postawa dziecięctwa Bożego. Z pokorą czystego serca uniża się przed Ojcem, z dziecięcą ufnością i uległością. I nie potrzebuje dyskutować z Aniołem, który ogłosił Jej: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Maryja wie, że to prawda, więc nie zamierza podważać słów Anioła.

Nie buntuje się także później, gdy na błogosławienie Jej przez kobietę z tłumu Jezus odpowie: „Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i [go] przestrzegają” (Łk 11,28) czy także wtedy, gdy oznajmiono Jezusowi, że Matka i krewni chcą z Nim mówić, a On, pokazując ręką na swych uczniów, powiedział: „Oto moja matka i moi bracia”. Dodał również: „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Gdyby Maryja nie miała w sobie pokory, mogłaby źle zrozumieć słowa Jezusa (tak jak często my je źle odczytujemy). Pokora jednak jest nierozłączna z prawdą, a prawda z pokorą. Dlatego Maryja dobrze wie, o czym mówi Jezus i myśli tak samo, jak On. Podobnie też, o czym Oboje wiedzą, Maryja w pełni przyjęła słowo i wolę Ojca i wciąż pozostaje jej wierna. Ona jest pierwszą i najdoskonalszą Uczennicą Chrystusa. Jej serce jest czyste, oświecone światłem Bożej prawdy, ukształtowane w dziecięcej niewinności i oddaniu Bogu. Maryja wspaniałomyślnie wybiera to, co się Bogu podoba;

wybiera to, co małe, dlatego staje się wielka w Bożych oczach. Jest idealnym przykładem w pełni zrealizowanego ewangelicznego *credo* wyrażonego przez Jezusa w „Kazaniu na górze”. Ona w swej dojrzałej postawie dziecięstwa Bożego jest w pełni spolegliwa wobec Jezusowej nauki i miłości, tak jak już wcześniej była wobec słowa i woli Ojca.

To Bóg prowadzi Ją przez życie i Ona nie stawia Mu przeszkód. Idzie za Nim złączona z Nim głębokimi więzami miłości. W miłości i prawdzie rozpoznaje porządek Ich wzajemnej relacji i rozkwita w niej mimo (a nawet tym bardziej) prób, które Ją spotykają na tej drodze. Ufa jak dziecko, że Jej historia z Bogiem może się tylko dobrze skończyć. Ona wykazuje tę dziecięcą uległość nie tylko wobec Ojca, ale potem wobec Syna, którego wpierw sama prowadziła jako Dziecko, a potem przy Nim dzień po dniu coraz głębiej kształtowała swą postawę dziecięstwa Bożego. Podobną uległość wykazywała wobec Ducha Świętego, którego natchnieniem była nieustannie wierna do tego stopnia, że wprost stała się Jego „narzędziem”.

Jej dziecięce zawierzenie Bogu zostaje zwieńczone chwałą nieba. Uniżyła się jak dziecko, dlatego stała się największa w królestwie niebieskim (por. Mt 18,3–4). Na zawsze pozostaje dla nas wzorem kształtowania w sobie postawy dziecięstwa Bożego.

Danuta Mastalska

KONFERENCJA 4.

Przyoblekanie się w Chrystusa na wzór Maryi

Zdarzają się czasem w naszym życiu takie chwile, gdy spotykając niektórych ludzi, mamy nieodparte uczucie, że zobaczyliśmy dzięki nim odblask oblicza samego Boga. Zdziwiał nas gest dobroci, bezinteresownej życzliwości, wyrozumiałość, łagodność i cierpliwość w cierpieniu, szept wytrwałej, ufnej modlitwy. Są to ci, którzy nawet nic nie mówiąc, przypominają, że istnieje coś *ponad*, co przekracza świat, co samym swoim istnieniem zapowiada coś zupełnie *Innego*¹⁴. To najczęściej ludzie zupełnie zwykli, nikomu właściwie nieznani, niemający pozornie żadnego wpływu na bieg tego świata, pokorni, cisi, a jednak ich spojrzenia, słowa i czyny, zanoszą do nieba ludzkie troski, a na ziemię sprowadzają Bożą dobroć. Często te chwile, szlachetne twarze, których imienia może nawet nie znamy, przechowujemy w swym sercu jako pewien punkt odniesienia, nadziei w czasie, gdy wszystko wydaje się zaprzeczać temu, kim powinien być człowiek, zaś twarze ludzi, którzy tworzą historię, nie pozwalają ich wyobrazić sobie na kolanach, w stanie kontemplacji¹⁵. Można by powiedzieć, że właśnie o takiej postawie, która w ten świat wprowadza samego Boga, myślał Święty Paweł, pisząc do wspólnoty Kościoła w Rzymie o zasadach życia chrześcijańskiego. W swoim liście zawarł on szczególne słowa: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa

¹⁴ Por. P. Ewdokimov, *Szalona miłość Boga*, przeł. M. Kowalska, Białystok 2011, s. 128.

¹⁵ Por. tamże, s. 129.

Chrystusa” (Rz 13,14), wskazując wierzącym najtrudniejsze, ale i najważniejsze zadanie chrześcijańskiego życia. Przyobleczenie się w Chrystusa oznacza bowiem całkowicie nową jakość życia – przeżywania relacji z innymi i przyjmowania codziennych spraw – w którym inni mogą dostrzec odbłask światłości i dobroci Boga, rozpoznać Jego obecność. To nawet więcej niż naśladowanie, to próba wejścia w rzeczywistość, jej oceny tak, jak wchodzi w nią sam Bóg. Cóż to oznacza? Czy człowiek może być kimś innym niż jest, czy może doświadczać świata inaczej niż podpowiada mu to, co już przeżył i zrozumiał, czy może wyłączyć swoje uczucia, rozum i wolę? Człowiek dzisiaj zdaje się bowiem stale powtarzać: Nie chcę się w nikogo przyoblekać, chcę być sobą... Chcę powtarzać i odmieniać przez wszystkie przypadki moje własne *ja*. I z tego odmieniania *ja* rodzi się pomieszanie języków i pojęć współczesnego świata. Ludzie już się nie rozumieją, wspólnota między nimi została zerwana, rozpaczliwie poszukują chociażby namiastek bliskości, nawet złudzenia miłości, a równocześnie każdy oddycha samotnością.

Przyoblec się jednak w Jezusa... – żyć tak, jak pisze Święty Paweł: „Teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Być człowiekiem, który nie tyle mówi o Chrystusie, ile staje się miejscem Jego obecności, jedynej rzeczywistości, która może wypełnić pogłębiającą się samotność współczesnego człowieka. Może to wydawać się zbyt trudne czy może zbyt wzniosłe, ale takie jest zadanie chrześcijanina. Apostoł pokazuje jednak, że to przyobleczenie się w Jezusa nie jest tylko decyzją człowieka, ono przede wszystkim jest uprzedzającym Bożym darem, który domaga się ludzkiej odpowiedzi i przyjęcia. Nieogarniona jest bowiem przepaść pomiędzy Bogiem a stworzeniem, pomiędzy wielkością Boga

a marnością człowieka, i przepaść tę może pokonać tylko darmowa, zawsze pierwsza miłość i inicjatywa Boga. Dar wejścia Boga w nasze życie to przede wszystkim dar chrztu. „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3,27) – tajemnica naszego chrztu, o której najczęściej nie pamiętamy. Zdarza się, że nawet nie znamy daty chrztu, kościoła, w którym zostaliśmy ochrzczeni, nie mówiąc już o osobie kapłana, który tego chrztu udzielał. A właśnie wtedy dokonało się wydarzenie decydujące o całej naszej wewnętrznej, duchowej tożsamości. Zostaliśmy przybranymi dziećmi Bożymi, uczestnikami boskiej natury i członkami Chrystusa. Niepojęta tajemnica Boga dającego się człowiekowi. Człowiek obdarzony zostaje łaską uświęcającą, czyli samym Bogiem, Jego miłością. Przyobleczeni w Chrystusa – pewnie rzadko w ten sposób myślimy o naszym chrzcie – darze tak darmowym, że człowiek nie musi na niego w żaden sposób zasługiwać, a Bóg ogarnia go swym życiem i miłością, posługując się najprostszymi znakami – wody i znaku krzyża. Chrzest jednak niczego nie kończy – on niejako zaczyna drogę ludzkiej wolności, która ma odpowiedzieć na Bożą miłość. Bóg nigdy nie łamie wolności człowieka, ale oczekuje na jego *tak*. To *tak* przy chrzcie wypowiadają najpierw rodzice i rodzice chrzestni, a potem musi ono się stać powtarzaniem na co dzień wyborem, *tak* mówionym miłości, *tak* mówionym Chrystusowi. Dlatego też jako o stałym procesie, stałym wzrastaniu mówi o tym Święty Paweł: „Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], na obraz Tego, który go stworzył” (Kol 3,9–10). I dalej wyjaśnia św. Paweł, co oznacza owo przyobleczenie: „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani

– obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem [...]. Na to zaś wszystko [przywdziejcie] miłość, która jest spoiwem doskonałości” (Kol 3,12–14). Przyobleczenie w Chrystusa – to jest życie chrześcijanina, w tym jest siła i wielkość mojego życia, o ile potraktuję to poważnie, o ile życie Chrystusem, trwanie w Jego łasce nie będzie dodatkiem do codzienności, elementem tradycji, czy sentymentalnym przeżywaniem świąt, ale żywym doświadczeniem, pragnieniem, treścią, przekonaniem, że największą ozdobą człowieka jest łaska, że o tyle jestem sobą, o ile moim życiem pokazuję Jego, że „twarz Chrystusa lśni na twarzy Jego przyjaciół”, jak mówi dawna modlitwa liturgiczna.

Te modlitewne słowa w sposób szczególny kierują nas w stronę Maryi, która najpełniej uczy nas, co oznaczać powinno w życiu przyobleczenie w Chrystusa. Można tu przypomnieć jeden z najwspanialszych utworów, który powstał na Jej cześć, a mianowicie pieśni kończące *Boską Komedię* Dantego, w których Bernard z Clairvaux wychwala Błogosławioną Maryję Dziewicę. Bernard poucza Dantego:

„Teraz spójrz znowu w lica, co do Chrystusa
Tak są podobne; ich jasność jedynie
Pozwoli przenieść Ci oblicze Chrystusa”¹⁶.

Poezja i teologia, łącząc się tutaj, przekazują wzniosłą prawdę: Maryja jest najbardziej podobna do Chrystusa, gdyż najpełniej przyjęła Boży dar i Boże wezwanie, odpowiadając na nie za całą ludzkość i odpowiadając najpełniej

¹⁶ Dante Alighieri, *Boska Komedja*, tłum. E. Porębowicz, *Niebo*, XXXII, 85–87, Warszawa 1978, s. 505.

w swojej człowieczej wolności. Anioł przychodząc do Maryi, zwraca się do Niej z pozdrowieniem: Łaski pełna – *gratia plena*, *κεχαριτωμένη* – które staje się niejako drugim Jej imieniem, podkreśla nieskończoność Bożego daru łaski i darmość Bożego wybrania. „Ewangelista świadomie posługuje się tym słowem, które, choć rzadko występuje w Biblii, zawsze wskazuje na niezwykle stopień piękna albo dobroci ludzkiej czy też łaski Bożej. (...) Maryja jeszcze przed poczęciem Chrystusa zostaje nazwana *κεχαριτωμένη*. (...) To imię wskazuje zatem, jaki jest jej udział w tajemnicy zbawienia. Jest to imię prorocze, które wskazuje na obecność w niej niezwyklej łaski Boga, trwającej i przedłużającej się w przyszłość. Nie tylko wskazuje na pełnię łaski Bożej w Maryi, ale i na misję jej powierzoną. Jest to więc imię dynamiczne, a nie tylko statyczne”¹⁷. Imię Maryi wskazuje więc na dynamizm relacji Boga i człowieka. Dynamizm ten wynika przede wszystkim z wolności człowieka – może on łaskę Boga, czyli Jego samego, przyjąć lub odrzucić. Maryja najpełniej obdarowana, jest równocześnie najbardziej wolna. Ta, o której pisał Dante, że Jej oblicze najbardziej podobne jest do Jezusowego, najpełniej też na Niego wskazuje. Właściwie można powiedzieć, że tak żyje Chrystusem, iż ukryta pozostaje w Jego cieniu, a te nieliczne fragmenty Ewangelii, które o Niej mówią, zawsze ukazują Ją jako tę, która wskazuje na Jezusa, rozważa słowo, przyobleczona w Niego tak, że właściwie Jej nie widać. Najbardziej napełniona Bogiem sama siebie nazywa służebnicą Pańską, jakby od początku już pamiętała o tym, że każdy, kto Ją spotyka, ma przede wszystkim spotkać Jezusa

¹⁷ M. Bednarz, *W słowie κεχαριτωμένη kryje się wielkość i godność Maryi*, w: *Maryja – Orantka doskonała. W maryjnej szkole modlitwy*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, P. Łabuda, Tarnów 2008, s. 61.

i słuchać Jego słowa, doznać Jego obecności i miłości. Uda-
je się więc z pośpiechem do Elżbiety, by pomóc jej w czasie,
gdy oczekuje ona dziecka. Napełniona Bogiem, przyobleczona
w łaskę idzie, by dawać miłość, tę najbardziej pokorną i cichą,
właściwie przez nikogo niezauważaną pomoc w codziennych,
najzwyklejszych potrzebach. Na powitanie Elżbiety, które zda-
je się podkreślać przede wszystkim wybranie i godność Maryi,
szybko odpowiada, wskazując na pierwszego Dawcę miło-
ści i radości: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój
w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46–47). Z pokorą wysłuchuje
Ona słów pasterzy, którzy przyszli do Betlejem, by pokłonić
się Dziecięciu i rozważy je w swoim sercu; w ciszy i bez py-
tań przyjmuje zapowiedź boleści w momencie, gdy z Jej rąk
w świątyni Dzieciątko weźmie w swoje ramiona Symeon. Bę-
dzie mówił o Tym, który jest zbawieniem dla wszystkich naro-
dów, światłem dla pogan, ale równocześnie o mieczu boleści,
który przeniknie serce Matki. Napełniona Bogiem, przyoble-
czona w łaskę staje się świadkiem wiary, która w małym Dzie-
cięciu, w zwyczajnych wydarzeniach życia potrafi dostrzec
i przyjąć nieskończoność Bożego działania, pozostaje wierna
największej tajemnicy Wcielenia – wejścia Nieogarnionego
w świat stworzony, wejścia Najczystsze w świat grzechu,
wejścia Boga w świat człowieka. Cała żyjąca Chrystusem, po-
uczy sługi na weselu w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek
wam powie” (J 2,5). I w końcu ta najbliższa Chrystusowi, sta-
nie pod Jego krzyżem. I znów pozostaje cała w cieniu, cała
zanurzona w Jego męce, a Ewangelista napisze jedynie – „stała
Matka Jego” (por. J 19,25). Napełniona Bogiem, przyobleczo-
na w łaskę staje się świadkiem nadziei silniejszej niż najokrut-
niejsze zło i silniejszej niż sama śmierć. Serce Matki przebite
mieczem boleści, serce Matki patrzące na śmierć Syna, serce

Matki, które pozostaje wierne do końca i wsłuchane wciąż z największą ufnością w tamte słowa: „Nie bój się, Maryjo” (Łk 1,30)¹⁸. Matka powtarzająca w niewypowiedzianym bólu słowa: „Niech mi się stanie” (Łk 1,38).

Maryja pełna łaski, wypełniona Bożą miłością, powtarzająca *fiat* prowadzi i dzisiaj wierzących z tą wiarą, która nawet w mroku Golgoty, w ciemnościach Wielkiej Soboty była pewnością nadziei, ku porankowi Wielkiej Nocy. Człowiek przyobleczony w Chrystusa to człowiek tak jak Ona żyjący wiarą, nadzieją i miłością, powtarzający ufnie słowa modlitwy: „Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żyć nadzieją, kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do Jego królestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewódź nam na naszej drodze!”¹⁹. To człowiek, którego potrzeba w świecie współczesnym, by na nowo zobaczył on oblicze miłującego Boga.

Anna Gąsior

KONFERENCJA 5.

Maryjne świadectwo przemiany życia w mocy Ducha Świętego

Maryja z Nazaretu jest w przekonaniu Kościoła „najbardziej umiłowaną córką Ojca i przybytkiem Ducha Świętego” (KK 53). Nic więc dziwnego, że w Jej postawie słusznie możemy

¹⁸ Por. Benedykt XVI, *Spe salvi*, 50.

¹⁹ Tamże.

doszukiwać się wzorowego modelu relacji osobowych dla każdego człowieka ze Stwórcą i Uświęcicielem. Owocem tych relacji w Maryi stanie się Boże Macierzyństwo przemieniające od Zwiastowania Jej życie w sposób radykalny i w pełni doskonały. Z chwilą, gdy za sprawą Ducha Świętego poczęła Jednorodzonego Syna, rozpoczęła ustawiczne doskonalenie w sprawach Ojca, a jednocześnie pod wpływem natchnień, darów i charyzmatów udzielanych przez Ducha Świętego służąc Synowi Bożemu.

Moc Ducha Świętego sprawiła, że w konkretny i materialny sposób *Słowo w Niej stało się ciałem*, czerpiąc dynamizm biologicznego życia z ciała Maryi. Swemu Synowi dawała przez dziewięć miesięcy szansę cielesnego wzrastania w ludzkiej naturze, decydującą o tym, że *uznany był za człowieka, [...] z rodu Dawida [...] narodzony z Niewiasty*. Pod wpływem tego samego Ducha Świętego, w chwili Nawiedzenia, rozpoczął się dialog obecnych w łonach swych Matek – Jezusa i największego spośród proroków – Jana Chrzciciela, a świadoma wyjątkowości tej chwili Maryja czyni swoim biblijny kantykt *Magnificat*. Napelnionej Duchem Świętym Maryi odpowiada pokorne wzruszenie Elżbiety, w której z radością *poruszyło się dziecko w łonie*. Po trzydziestu latach współdziałanie misyjne Jana Chrzciciela i Syna Maryi będzie prowadziło Obu do męczeńskiej śmierci w imię Bożego prawa i miłości.

Lekcja życia mocą Ducha Świętego w przypadku Maryi to czas, kiedy zgodnie ze słowami Ewangelisty *rozważała i zachowywała w sercu* słowa i zdarzenia związane z Jezusem, dwunastoletnim partnerem do teologicznych dyskusji z uczonymi w świątyni jerozolimskiej, trzydziestoletnim cudotwórcą w Kanie (gdzie skierował do Niej nieco obcesowe słowa:

„Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? [Czyż] jeszcze nie nadeszła godzina moja?”). Jeszcze silniej trudna lekcja relacji Jezusa i Maryi wymagała mocy Ducha Świętego, by przeżyć właściwie zwrot wypowiedziany przez Niego, gdy ktoś z tłumu doniósł Mu: „«Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą porozmawiać z Tobą». [...] «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?». I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką»” (Mt 12,48–49). Zachowywała te trudne sformułowania w swoim sercu, wiedząc, że sama najpełniej wytrwała na drodze wypełniania woli Ojca. Zanim jeszcze przyszedł do Niej Anioł i zanim napelniła Ją moc Ducha Świętego, już była gotowa być matką spełniającą wolę Ojca i dlatego okazała się *umiłowaną córką Ojca i przybytkiem Ducha Świętego*.

Kulminacyjne jednak doświadczenie Matki i zarazem osoby potrzebującej umocnienia Duchem Świętym będzie miało miejsce na Golgocie, gdzie na oczach Maryi odrzucony zostaje poza Jerozolimę Jej Syn i Syn Boży, który kona jak pospolity skazaniec – zda się opuszczony przez ludzi i Ojca. I jedynie moc Ducha Świętego sprawia, że *Stabat Mater – Stała pod krzyżem Matka*. Umierający Jezus powierza Ją jako Matkę Kościołowi uobecnionemu pod krzyżem w osobie umiłowanego ucznia, Jana. Ewangelie milczą o Maryjnej scenie spotkania ze Zmartwychwstałym Synem. Wiemy jednak, że chrześcijańska tradycja przez wieki żyła w przekonaniu, iż spotkał się z Nią, co więcej posłał w dzień Zielonych Świąt Ducha-Pocieszyciela. Ikonografia przedstawia tę scenę, ukazując Kościół apostołski otaczający osobę Maryi, jako szczególnej Oblubienicy

Ducha Świętego – aż do Jej zaśnięcia i spełnienia we wspólnocie Ojca, Syna i Ducha.

W słowach Ewangelii, które mówią o nieustannym rozważaniu słów i zdarzeń, kryje się prawda o modlitewnym, kontemplacyjnym odnoszeniu codziennych życiowych spraw do Trójcy Świętej. To wyznaczało główną oś, projekt życiowy Maryi. Od chwili Zwiastowania Jej biografię możemy określać jako życie skoncentrowane na Trójcy, której więzią jest osoba Ducha Świętego. Maryja w szczególny sposób została włączona w tajemnicę życia Trójosobowego Boga, ukazując tym samym efekty działania w człowieku mocy Ducha Miłości w boskich wymiarach.

Na różny sposób w pobożności chrześcijańskiej przez wieki starano się wyrazić to szczególne uprzywilejowanie Maryi. Na ludzki sposób wskazywano więc na Jej Niepokalane Poczęcie, które z uwagi na zasługi Jej Syna – Jezusa – uwolniło Maryję od dotknięcia grzechem pierworodnym i jego skutkami. Konsekwentnie też żyjąca w zjednoczeniu z mocą Ducha Świętego Maryja *z duszą i ciałem została wzięta do nieba*. Wniebowzięcie, zaśnięcie Maryi to egzystencjalna konsekwencja daru Niepokalanego Poczęcia. Wolna od śmierci, a jednak opuszczająca ten świat, by żyć w Bogu. Nawet jeśli dar niepokalaności wschodnie Kościoły widzą tylko w odniesieniu do sposobu poczęcia Jezusa, to i tak pozostaje wyjątkowość wybrania i przykład efektów posłuszeństwa człowieka poddającego się działaniu Ducha Świętego.

Jeden ze współczesnych mariologów polskich, o. Jacek Bolewski SJ, tak ujmuje zgodnie z duchowością św. Maksymiliana Kolbego obecność mocy Ducha Świętego w biografii Maryi: „Rodzeniu Syna przez Ojca najpierw odpowiada Poczęcie jako Macierzyński udział Trzeciej Osoby Boskiej. Ten najściślejszy

aspekt Bożego Macierzyństwa objawia się najpełniej w Niepokalanej... nie dopiero wtedy, gdy staje się Ona fizycznie Matką... ale już u samego początku Jej życia przeznaczanego do bycia Matką Bożą. W ten sposób wyraża się najściślej jedność Niepokalanej z Osobą Duchową w Bogu²⁰.

Życie darami i charyzmatami udzielanymi przez Ducha Świętego to z pewnością – na wzór Maryi – najpewniejszy sposób umacniania się na drodze wypełniania woli Ojca. Bycia Jego synem i córką, bratem i siostrą Jezusa.

Prof. Karol Klauza

KONFERENCJA 6.

Maryjny wzór słuchania i wypełniania Słowa Bożego

„Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17)

Słuchać słowa – dziwnie brzmi to stwierdzenie w świecie współczesnym, w którym jest coraz więcej słów, a nie ma słuchaczy. Słowa przekazywane są środkami tradycyjnymi, ale też pojawiają się na tysiącach stron internetowych, w blogach, fotoblogach, na portalach społecznościowych, wypowiedane są w największym gwarze przez telefon, wystukiwane szybko na klawiaturze... Wydaje się jednak, że przy tym nadmiarze słów

²⁰ J. Bolewski SJ, *Misterium Mądrości. Traktat sofio-mariologiczny*, WAM, Kraków 2012, s. 307–308.

coraz mniej jest tych, którzy ich nie tylko słuchają, ale i wysłuchują, którzy są skłonni za słowem zobaczyć też człowieka z jego konkretnym problemem, odczuwaniem świata, pragnieniem wysłuchania i odpowiedzi. Zanika umiejętność uważnego słuchania człowieka, a tym samym umiejętność empatii, współczucia, podejmowania z nim i dla niego konkretnego działania. Słowo bowiem domaga się odpowiedzi. W powodzi słów i własnych, i cudzych nie tylko nie słuchamy się nawzajem, tworząc złudzenie relacji, ale też coraz rzadziej słyszymy głos Boga. Często nie tylko nie umiemy, ale i nie chcemy słuchać tego słowa, które przyjęło konkretną twarz i imię – Słowa Wcielonego w Jezusie Chrystusie. Jeśli zaś nie słuchamy, to równocześnie nie możemy poznać, uwierzyć, pokochać, a to Słowo domaga się osobowej odpowiedzi. Słuchanie wymaga wewnętrznego otwarcia, a równocześnie wewnętrznej ciszy. Gdy postawimy pytanie: jak słuchać, by usłyszeć i odpowiedzieć na słowo, podpowiedź możemy znaleźć w postawie Maryi. Adventowa pieśń, którą tak często śpiewamy, najczęściej jednak nie zastanawiając się nad jej treścią, w swej prostocie zdaje się przedstawiać od razu samo centrum spotkania Maryi z Bogiem:

„Panna natenczas psalterz czytała,
gdy pozdrowienie to usłyszała,
na słowa się anielskie zdumiała”.

Pieśń przypomina prawdę, która w sposób najgłębszy ukazuje tajemnicę Maryi – jest Ona ukazana jako ta, która zasłuchana w każdym momencie swego życia w słowo Boże, pozostaje cała ogarnięta jego tajemnicą. Ona żyje tym słowem, które wyznacza Jej relacje do Boga i do człowieka. Tę teologiczną prawdę ukazują też obrazy przedstawiające scenę

Zwiastowania. Ewangeliczny opis rozmowy Maryi z Aniołem nie przynosi właściwie żadnych szczegółów, malarze jednak, kontemplując biblijną scenę, próbują uchwycić jej tajemnicę, to decydujące o dziejach świata spotkanie Boga i człowieka, Stworzyciela i stworzenia. Przedstawiając Maryję w chwili Zwiastowania, ukazują Ją najczęściej zanurzoną w modlitwie lub pochyloną nad słowami Pisma, wsłuchaną w to, co mówi do niej Bóg i gotową na wypełnienie tego słowa. Wystarczy tu przypomnieć chociażby pełne słodyczy i ciszy, która jest gotowością słuchania, obrazy Fra Angelico czy Filippo Lippiego. W ten sposób kontemplacja tajemnicy Zwiastowania wyrażona w malarstwie czy pieśni przypomina prawdę, że myśli Maryi „pozostają w syntonii z myślami Bożymi, że Jej wola zjednoczona jest z wolą Boga. Ona, będąc głęboko przeniknięta słowem Bożym, może stać się Matką Słowa Wcielonego”²¹. Moment Zwiastowania wyraźnie ukazuje, że tylko ten, kto żyje słowem Bożym, kto je rozważa, kto na miarę swego ludzkiego zawierzenia i poznania wsłuchuje się w Boże słowo, może je usłyszeć i odpowiedzieć na nie wtedy, gdy staje się ono wezwaniem szczególnym. Zrozumienie Bożego słowa i przyjęcie go to nie dzieło szczęśliwego przypadku, nagłego emocjonalnego porywu, ale systematyczne przygotowanie przez świadome i wolne otwarcie człowieka na dar słowa. O tej relacji Maryi do słowa Bożego przypomina papież Benedykt XVI w swojej adhortacji *Verbum Domini*. Patrząc więc na Maryję jako wzór słuchania i wypełniania Bożego słowa, warto sięgnąć do jego przemyśleń i refleksji. Papież naucza: „Pragnę zwrócić uwagę na więź Maryi ze słowem Bożym. Jest to szczególnie widoczne w *Magnificat*. Tutaj w pewnym sensie widać,

²¹ Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 28.

jak Ona utożsamia się ze słowem, zgłębia je; w tej wspaniałej pieśni wiary Dziewica sławi Pana Jego słowem: *Magnificat* – który można określić portretem Jej duszy – jest w całości utkany z wątków Pisma Świętego, z wątków słowa Bożego. W ten sposób objawia się, że w słowie Bożym czuje się Ona jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według słowa Bożego; słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze słowa Bożego”²².

Nieliczne fragmenty Ewangelii, które pokazują Matkę Jezusa, zawsze ukazują Ją jako tę, która wsłuchana jest w słowo Boże, dzięki czemu może to słowo rozpoznać i przyjąć wtedy, kiedy stanie się ciałem i będzie miało twarz Jej Syna. Na to w sposób szczególny zwraca uwagę Benedykt XVI, gdy pisze: „Przypomnijmy słowa św. Elżbiety: «Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana» (por. Łk 1,45). Maryja jest błogosławiona, ponieważ ma wiarę, uwierzyła, i w tej wierze przyjęła do swego łona Słowo Boże, by dać Je światu. Ta radość, zrodzona ze Słowa, może teraz ogarnąć wszystkich, którzy w wierze pozwalają się przemienić przez słowo Boże”²³.

Przyjęcie Bożego słowa jest również przyjęciem w pełni realizmu życia. Wsłuchiwanie się w to, co mówi do człowieka Bóg, nie prowadzi do zanegowania rzeczywistości, do alienacji, życia w świecie sztucznego ideału, ale zakłada wejście w rzeczywistość, w potrzeby drugiego człowieka, w konkret życia. Maryja, słuchając słowa Bożego i przyjmując je, udaje się z pośpiechem do swojej krewnej Elżbiety, by pomóc jej w czasie, gdy oczekuje ona narodzin dziecka. Zasłuchanie

²² Tamże, 28.

²³ Tamże, 124.

w słowo prowadzi do działania, prawdziwa pomoc i wrażliwość na człowieka rodzi się bowiem z adoracji Bożego słowa, w którym wyraża się najczulsza miłość do człowieka. Podobną sytuację widzimy w Kanie Galilejskiej – ta, która słucha Boga, słucha też uważnie człowieka; otwarta na najcichsze Boże wezwanie, zobaczyć umie najbardziej ukryte potrzeby tych, którzy są obok Niej. Równocześnie jednak zawsze, odpowiadając na ludzkie troski, wskazuje jednocześnie drogę słuchania słowa. Na pozdrowienie Elżbiety: „Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45), odpowiada więc: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46), a sługom w Kanie Galilejskiej poleci: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Możemy w tym miejscu znów posłuchać nauczania Benedykta XVI: „Słowo Boże faktycznie skłania nas do zmiany naszej koncepcji realizmu: «Realistą jest ten, kto w słowie Bożym rozpoznaje fundament wszystkiego». Potrzebujemy tego szczególnie w naszych czasach, w których uwidocznia się nietrwałość wielu rzeczy, na których się opieramy, budując życie, w których jesteśmy skłonni pokładać nadzieję. Prędzej czy później okazuje się, że posiadanie, przyjemność i władza nie są zdolne zaspokoić najgłębszych pragnień serca człowieka”²⁴.

Wierne słuchanie słowa, które staje się treścią życia, prowadzi do wierności Słowu i to do wierności ostatecznej. Maryja przy swym Synu, Wcielonym Słowie, staje pod krzyżem, w miejscu, do którego wstępu zabraniało Jej prawo, kobiety bowiem nie mogły uczestniczyć w egzekucji; w miejscu, przed którym chciałyby się bronić ludzkie uczucia, przerażenie i słabość. Obecność Maryi przy krzyżu to ostateczna wierność

²⁴ Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 10.

i przyjęcie testamentu Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26), w którym bierze w swą opiekę tych wszystkich, którzy przez wieki będą szli za Słowem, próbując Ją naśladować w wierności i w zaufaniu.

Nieprzypadkowo więc Benedykt XVI, z którym próbujemy medytować tajemnicę słuchania Bożego słowa, zachęca wiernych do odmawiania modlitw maryjnych. One bowiem prowadzą do poznania słowa Bożego, chociażby ze względu na szczególną łączność Maryi z tym Słowem. Modlitwa maryjna nie zatrzymuje się bowiem na Matce Słowa Wcielonego, ale wraz z Nią prowadzi do Chrystusa, w niej wciąż, jak echo, brzmi polecenie z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Papież zachęca więc: „Mając na uwadze nierozzerwalną więź między słowem Bożym i Maryją z Nazaretu [...] zachęcam do propagowania pośród wiernych, zwłaszcza w życiu rodzinnym, modlitw maryjnych jako pomocy w rozważaniu świętych tajemnic, o których opowiada Pismo Święte. Bardzo pożytecznym narzędziem jest na przykład indywidualny lub wspólnotowy Różaniec święty, w którym rozważa się wraz z Maryją tajemnice życia Chrystusa. [...] Jest wskazane, aby zapowiedziom poszczególnych tajemnic towarzyszyły krótkie fragmenty Biblii, związane z daną tajemnicą, co ułatwi zapamiętanie niektórych znaczących sformułowań Pisma w odniesieniu do tajemnic życia Chrystusa”²⁵.

Maryja słuchająca – Ta, która wsłuchuje się w Boże słowo, najlepiej słyszy też głos człowieka, otwarta na Boga, otwarta zostaje na cały świat ludzkiego losu. W Niej odnajdujemy wzór naszej relacji do Bożego Słowa – wprowadza nas bowiem w cały realizm człowieczych spraw, które rozpatrywane

²⁵ Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 88.

zostają w Bożej perspektywie. Na koniec więc raz jeszcze zobaczmy, jak o naszej drodze na wzór Maryi pisze Benedykt XVI: „Słyszając wołanie pewnej kobiety z tłumu, wychwalającej łono, które Go nosiło, oraz piersi, które ssał, Jezus wyjawia sekret prawdziwej radości: «błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i [go] przestrzegają» (por. Łk 11,28). Jezus ukazuje prawdziwą wielkość Maryi, otwierając także przed każdym z nas drogę do tego błogosławieństwa, które rodzi się ze słowa Bożego przyjętego i zastosowanego w praktyce”²⁶.

Anna Gąsior

KONFERENCJA 7.

Maryjny wymiar aktualizacji paschalnego orędzia zbawienia

Wydarzenie paschalne Jezusa Chrystusa jest tak podstawowe dla chrześcijanina, że właściwie wszystko, w co on wierzy, i wszystko, co czyni, powinno być do niego odnoszone i w jego świetle rozumiane. Narodziliśmy się z męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, dlatego wszystko, co nas określa, ma swoje paschalne źródło i paschalną fizjonomię. Misterium paschalne Chrystusa to w najwyższym stopniu nasza duchowa ojczyzna. Oczywiście, stwierdzenie tego faktu, a nawet jego bezpośrednia świadomość, nie poddaje się łatwym

²⁶ Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 124.

zastosowaniom, gdyż w swoich zewnętrznych przejawach życie ludzkie nie uległo w wyniku Paschy Chrystusa jakimś widocznym zmianom. Wszystko dokonuje się na poziomie wewnętrznym za sprawą łaski Chrystusa i nowych celów, które otwarły się przed człowiekiem w wyniku dzieła zbawczego, jakiego dokonał wcielony Syn Boży.

Wydaje się jednak, że w kontekście maryjnym naszych refleksji warto zwrócić uwagę na trzy podstawowe elementy, w których wyraża się wielkość i znaczenie dzieła paschalnego Chrystusa dla naszego życia. Dobrze je streszcza pieśń wielkanocna:

„Zwycięzca śmierci, piekła i szatana,
Wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana”.

Misterium paschalne Chrystusa to misterium zwycięstwa nad trzema wrogami człowieka: śmiercią, piekłem, czyli grzechem, oraz szatanem. Ci wrogowie są ze sobą ściśle powiązani, ale trzeba ich widzieć poniekąd pojedynczo, tak jak pojedynczo dotyczą człowieka i jego losu. Śmierć – dla wszystkich przed misterium paschalnym Chrystusa i dla tych, którzy Go jeszcze nie znają – na ogół oznacza definitywny koniec ziemskiego życia człowieka, który stawia go wobec niepewności i lęku. Piekło jest synonimem grzechu, ponieważ trwanie w nim w czasie ziemskiego życia oznacza wieczną karę w piekle. Szatan zaś to wróg człowieka, który swoim kuszeniem usiłuje strącić człowieka w ciemność piekła, gdzie jakby streszcza się wszelka niegodziwość, do której pod wpływem szatana zdolny jest człowiek.

Poranek wielkanocny – poranek zmartwychwstania Chrystusa – jest chwilą wielkiego zwycięstwa. Zmartwychwstały Chrystus swoim powstaniem z grobu ukazuje, że śmierć

nie jest ostatnim słowem wypowiedzianym nad człowiekiem i jego losem. Ostatnim słowem jest słowo życia, które w ciele i w duszy będzie mógł otrzymać każdy, kto wierzy w Zmartwychwstałego. Grzech, który wyraził się z taką brutalnością i niegodziwością w czasie sądu, męki i śmierci Chrystusa, zostaje w Jego pustym grobie pozbawiony swojej destrukcyjnej siły – nie zdołał on pokonać Chrystusa, ale to Chrystus pokonał go, pokazując najdobitniej, że dobro jest nieskończenie silniejsze od zła. Zwycięski w swoim zmartwychwstaniu Chrystus potwierdza także, że decydującą siłą dziejów świata i człowieka nie jest szatan, ale Bóg, który wbrew jego pokusom realizuje swój zamysł zbawienia. Siła szatana i grzechu nie została przez misterium paschalne Chrystusa definitywnie wyeliminowana z losów świata, ale jest ona poddana Bogu i człowiekowi, który stawia w swoim życiu na zwycięską łaskę Bożą. Po zmartwychwstaniu Chrystusa każdemu wierzącemu jest dane do dyspozycji tyle łaski, że jest ona wystarczająca, aby każdy mógł odnosić zwycięstwo nad szatanem, nie poddając się jego pokusom.

W liturgii tę prawdę o zwycięstwie Chrystusa odniesionym w misterium paschalnym oddajemy radosnym, powtarzanym wielokrotnie, śpiewem *Alleluja*. To hebrajskie słowo wyraża wezwanie do chwalenia Boga-Jahwe za zwycięstwa, które odnosi, za Jego zwycięskie dzieła i przejawy mocy. Słowo to jest pochwałą zwycięskiego Boga, który wchodzi w życie człowieka i w dzieje świata, aby dzielić się z nim swoją mocą, gwarantującą każde zwycięstwo, nawet w najbardziej beznadziejnej sytuacji. Dla nas, chrześcijan, słowo *alleluja* ma bezpośrednie odniesienie do zwycięstwa Zmartwychwstałego, które stanowi zwycięską pieczęć, jaką położył Bóg na tych mrocznych rzeczywistościach, którymi są śmierć, grzech i szatan. Z tego

powodu nasze świętowanie Wielkanocy jest świętowaniem zwycięskim, pełnym nadziei i nowych obietnic, które otwierają perspektywy.

Kontemplując zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią, grzechem i szatanem, z łatwością dostrzegamy w wierze, że Maryja jest pierwszą, która otrzymała łaskawy udział w tym zwycięstwie. Maryja jest uczestniczką paschalnego zwycięstwa Jej Syna. Napęczniona łaską – „pełna łaski” – w pierwszej chwili swojego istnienia jest Ona tą, która została wyzwolona od mrocznej mocy i niepokojącego oddziaływania grzechu. Tajemnica niepokalanego poczęcia, która streszcza tę prawdę dotyczącą życia Maryi, odsyła do zwycięskiej Paschy Chrystusa, który pokonał grzech. Jej niepokalaność została Jej darowana „na mocy przewidzianych zasług Chrystusa Zbawiciela”. Święte i wierne Bogu życie Maryi, jakie kontynuowała każdego dnia, pokazuje zwycięską moc łaski, która nie poddaje się pokusie, ale każdego dnia czyni kolejny krok w kierunku Boga. W mocy łaski życie Maryi stawało się coraz bardziej dojrzałe w wierze, która przechodząc także przez „noce” trudności i nieoczywistości, stawała się coraz pewniejszą więzią i bardziej bezpośrednią wspólnotą z Bogiem. Z powodu niezwyklej dojrzałości i wierności Maryi we wspólnocie wiary z Bogiem nazywamy Ją po prostu Najświętszą. Kontemplujemy w Niej w ten sposób zwycięskie owoce świętości udzielanej Jej na co dzień przez zwycięskiego Chrystusa. W końcu, patrząc na chwalebny koniec życia Maryi, gdy z ciałem i duszą została wzięta do niebieskiej chwały, dostrzegamy w Niej konkretyzowanie się Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Wniebowzięcie Maryi nie jest bowiem niczym innym niż danym Jej łaskawie przez Chrystusa udziałem w Jego zmartwychwstaniu. Tajemnica

Wniebowzięcia to tajemnica udzielania się zmartwychwstania Chrystusa Jego wiernym, które zostało zapoczątkowane w Maryi.

Nawiązując do Księgi Apokalipsy, która ukazuje nam niewiastę obleczoną w słońce i z księżycem pod stopami, nie wahamy się widzieć w niej Maryi, chociaż pierwotnie ten obraz chwalebnej niewiasty wskazuje po prostu na Kościół Chrystusa. Maryja jest nie tylko świadkiem zwycięskiej Paschy Chrystusa, ale przez całe swoje życie jest jej uczestniczką. Z tego też powodu czcimy w Kościele Maryję jako „Niewiastę zwycięską”. Owszem, łączy się często ten tytuł ze zwycięstwem odnoszonym dzięki Jej wstawiennictwu w ważnych wydarzeniach historycznych, ale to wstawiennictwo Maryi zyskało swoją skuteczność na mocy zwycięstwa Chrystusa, w którym Maryja uczestniczy i które osobiście przyjęła i wciąż przyjmuje.

W pobożności chrześcijańskiej odniesienie do Maryi w Jej tajemnicach: niepokalanego poczęcia, świętości i wniebowzięcia, odsyła nas do ich genezy, czyli do misterium paschalnego Chrystusa. Możemy w ten sposób głębiej rozumieć znaczenie tego najważniejszego misterium naszej wiary dla naszego życia, a przede wszystkim dla usytuowania go w perspektywie zwycięskiej nadziei. Śmierć, grzech i szatan – ci trzej wrogowie człowieka mogą zostać pokonani, a Maryja jest gwarancją tego zwycięstwa. Dlatego tak bardzo inspirujące jest w okresie wielkanocnym zwracanie się do Maryi słowami antyfony: Królowo nieba, wesel się..., ponieważ ciągle na nowo budzisz w nas nadzieję zwycięstwa, do którego prowadzi nas wiara w Chrystusa, który „trzeciego dnia zmartwychwstał”.

ks. Janusz Królikowski

KONFERENCJA 8.

Inspiracyjność macierzyństwa Maryi
w dobie ponowoczesnej

Żyjemy w tzw. *ponowoczesnych czasach*, w których kwestionuje się tradycyjny model małżeństwa i rodziny; kobiecość chce się „wyzwolić” od macierzyństwa; podejmuje się działania niszczące prokreacyjny wymiar seksualności, a ją samą, oddzieloną od płciowości uwarunkowanej biologicznie, ukazuje się jako główny wyznacznik antropologii; szerzy się *cywilizację śmierci*, zabijając na szeroką skalę przyrodzone życie ludzkie w łonach matek i nadprzyrodzone w ludzkich sercach. Jako ludzie wierzący, mając świadomość niebezpieczeństwa, jakie niosą ze sobą powyższe tendencje, rozsadzające tradycyjny system wartości, często szukamy inspiracji dla właściwych postaw i zachowań. Wydaje się, że taką inspirującą rolę w dawaniu adekwatnych odpowiedzi na postmodernistyczne zagrożenia i próby ich oceny, może pełnić wzorowy przykład macierzyństwa Maryi.

Zacznijmy od tego, iż do fundamentalnych prawd chrześcijańskiej wiary należy ta, która mówi, że Syn Boży dla zbawienia ludzi stał się w pełni człowiekiem, przyjmując z Najświętszej Maryi Panny ludzką naturę. Tajemnicę ową nazywamy Wcieleniem. Bóg nie przestając być w pełni Bogiem, stał się rzeczywiście jednym z nas. Po ludzku żyjąc, myśląc ludzkim intelektem, kochając ludzkim sercem, przemawiając ludzkim językiem, cierpiąc w ludzkim ciele, był we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu (por. Hbr 4,15). W określonym momencie historii Druga Osoba Boska przyszła na świat jako

człowiek. W tajemnicę Jego przyjścia istotowo wpisuje się macierzyńska posługa Maryi. Poczęcie i urodzenie przez Nią Syna Bożego w ludzkim ciele, realizuje się na dwóch poziomach: na poziomie fizycznym i na poziomie duchowym. Maryja jest Matką Boga nie tylko dlatego, że nosiła Go fizycznie w swoim łonie, ale także dlatego, że najpierw poczęła Go w sercu przez wiarę. Jeden i drugi wymiar maryjnego macierzyństwa może być dla nas bardzo inspirujący.

1. „Błogosławiony owoc” łona Maryi

Ilekcio mówimy i myślimy o przyjściu Syna Bożego na świat nasze myśli najczęściej biegną ku Betlejem, ku betlejemskiej szopce. Ta betlejemska szopka stała się pierwszym mieszkaniem, w którym przebywał i zamieszkał Bóg wśród nas. Ale tak naprawdę, to nie było pierwsze mieszkanie Wcielonego Syna Bożego. W chwili Zwiastowania, po wypowiedzeniu przez Maryję słów „niech mi się stanie według słowa twego” – Bóg stał się człowiekiem – jeszcze malutkim, niewidocznym dla ludzkich oczu, ale już obecnym pod sercem Matki. Stąd pierwszym miejscem, w którym Syn Boży zamieszkał wśród ludzi, było najczystsze łono Maryi.

Maryja zaraz po Zwiastowaniu udaje się w podróż „w góry do pewnego miasta”, gdzie mieszkała Jej krewna św. Elżbieta. Opis tych nawiedzin opisuje św. Łukasz w swojej Ewangelii (Łk 1,39–56). W opisie tym, popularnie nazywanym „Nawiedzeniem”, aż trzykrotnie czytamy o łonie kobiety. Po usłyszeniu słów pozdrowienia skierowanych przez Maryję do Elżbiety, autor Ewangelii pisze, że „poruszyło się dzieciątko w jej łonie” (Łk 1,41), o czym później także wspomina sama św. Elżbieta (Łk 1,44). Na pozdrowienie Maryi Elżbieta

odpowiedziała słowami błogosławieństwa Maryi i Owocu Jej łona (Łk 1,42).

Scena ta opowiada o dwóch kobietach, które spodziewają się narodzin niezwykłych dzieci: Jezusa i Jan Chrzciciela. Temu spotkaniu towarzyszy wielka radość. Cały opis wręcz tchnie radością. Święty Łukasz opisując wydarzenie spotkania się matek noszących pod swoim sercem nowe życie, aż dwukrotnie mówi o poruszeniu się dzieciątka w łonie św. Elżbiety (Łk 1,41.44), gdzie za drugim razem jest mowa o poruszeniu się dzieciątka z radości. Ewangelista zauważa również, że Elżbieta „wydała okrzyk” (por. Łk 1,42). Zapewne był to okrzyk radości, jaki towarzyszy spotkaniu dwóch bliskich sobie osób, które dawno się nie widziały i nie spodziewały się spotkania. Maryja również się cieszy i z tej radości śpiewa *Magnificat* – „Wielbi dusza moja Pana”. Obie matki cieszą się swoim spotkaniem, ale również cieszą się swoim błogosławionym stanem. Cieszą się tym, że mają ukochane dzieci, chociaż jeszcze nie narodzone. Kobiety są świadome, że ich dzieci żyją pod ich sercami. Każda normalna, zdrowa psychicznie matka cieszy się swoim dzieckiem i ta radość towarzyszy Maryi i Świętej Elżbiecie. To jest powód do radości taki zwyczajny, taki ludzki, taki matczyny. Tym bardziej że dziecko Elżbiety jest darem Pana dla bezpłodnej i posuniętej w latach kobiety. Jest się z czego cieszyć.

Dziecko Maryi jest zapowiedzianym Mesjaszem, o którym obie wiedzą, że jest Synem Bożym. Maryja dowiedziała się o tym od Anioła przy Zwiastowaniu: Dziecko, które się z Niej narodzi będzie święte i będzie nazwane Synem Najwyższego (por. Łk 1,32). Elżbieta pod natchnieniem Ducha Świętego (por. Łk 1,41) widzi w Maryi „Matkę Pana” (Łk 1,43) – pisanego z dużej litery. W tym nienarodzonym Dziecięciu

młodziutkiej kuzynki rozpoznaje Boga. To jest kolejny, bardziej duchowy, religijny, nadprzyrodzony powód ich radości. Obie zdają sobie sprawę, że wśród nich jest już obecny Wcielony Bóg, jeszcze nienarodzony, ale już obecny Zbawca. W łonie Maryi będzie przebywał przez dziewięć miesięcy, po czym urodzi się w Betlejem, gdzie zostanie przyjęty z miłością i otoczony czułą opieką Matki i Jej męża św. Józefa.

Czego uczą nas te zbawcze wydarzenia?

Pierwsza nauka to ta, że Syn Boży przychodząc na świat w taki, a nie inny sposób, uświęcił wszystkie momenty ludzkiego życia. Mógł przyjść zupełnie inaczej. Jednak chciał być do nas we wszystkim podobny oprócz grzechu. Przyszedł na świat, tak jak każdy z nas, poczynając się pod sercem swojej Matki. Chociaż poczęcie Jezusa nastąpiło bez udziału męża, to Jego rozwój był taki jak każdego z nas. Dzisiejsza medycyna za pomocą różnych urządzeń jest w stanie zarejestrować i pokazać jak dziecko w łonie matki się rozwija, jak bije serce, jak powstają wszelkie narządy wewnętrzne, itp. Jezus tę drogę przeszedł. Tak bardzo stał się do nas podobny. Tym samym pokazał, że ludzkie życie i to wszystko, co jest związane z przekazywaniem tego życia, z jego prenatalnym rozwojem jest piękne i święte. Nie wolno więc spraw związanych z przekazywaniem życia ośmieszać przez niewybredne żarty i dowcipy. Nie wolno wulgaryzować przez pornografię. Nie wolno brzemienności ukazywać jako zło konieczne, czy nawet dramat, gdzie perspektywa narodzin dziecka jest ukazywana w filmach, książkach, artykułach, jako zagrożenie szczęścia, wolności, kariery. Tak nie może być, gdyż w rzeczywistości dla osób właściwie rozumiejących tajemnicę życia, poczęcie i narodzenie dziecka jest źródłem wielkiej radości i szczęścia.

Po drugie, zauważmy wielką godność każdej kobiety. Kobięcość, jak również związane z nią macierzyństwo, zostały wpisane w historię zbawienia, o czym tak pięknie i głęboko z okazji roku maryjnego pisał Jan Paweł II w liście apostołskim o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem*: „Tak więc «pełnia czasu» ukazuje niezwykłą godność «niewiasty». Ta godność polega z jednej strony na nadprzyrodzonym wyniesieniu do zjednoczenia z Bogiem w Jezusie Chrystusie, które wyznacza najgłębszą celowość bytowania każdego człowieka tak na ziemi, jak w wieczności. Z tego punktu widzenia «niewiasta» jest tutaj przedstawicielem i prawzorem całej ludzkości, reprezentuje człowieczeństwo, które jest udziałem wszystkich ludzkich istot, tak mężczyzn jak i kobiet. Z drugiej strony jednak wydarzenie nazaretańskie uwydatnia taką postać zjednoczenia z żywym Bogiem, które może być udziałem tylko «niewiasty», Maryi: zjednoczenie matki z synem. Dziewica z Nazaretu staje się rzeczywiście Matką Boga»²⁷. W tajemnicy macierzyństwa Maryi Bóg do końca zaufał człowiekowi, zaufał kobiecie. Jesteśmy przyzwyczajeni do stwierdzenia, że w tajemnicy Zwiastowania Maryja zawierzyła, całkowicie oddała siebie, swoją osobę zbawczym zamierzeniom Najwyższego. Ale zauważmy również za *Redemptoris Mater*, że w tajemnicy Wcielenia także Bóg Ojciec zawierzył Maryi, oddając Jej swego Syna²⁸.

Możemy powiedzieć także, że Bóg zaprosił Maryję poniekąd, tak jak każdą kobietę do bycia przestrzenią dla aktu stwarzania ludzkiego życia. To wielka godność i wielka odpowiedzialność. Każda matka, która nosiła czy nosi pod swoim sercem dziecko, ma wielką godność. Z tej godności wypływa

²⁷ *Mulieris dignitatem*, 4.

²⁸ Por. *Redemptoris Mater*, 39.

dla nas obowiązek wielkiej czci i szacunku dla każdej matki, zwłaszcza tej, która nosi pod swoim sercem nienarodzone życie. Świadomość ta winna rodzić również potrzebę okazywania wdzięczności swojej matce za dar życia. Okazywać tę wdzięczność za to, że chciała nas mieć i za wielki trud, jaki wniosła w nasze poczęcie, noszenie pod sercem, narodzenie i wychowanie. Niezależnie od tego, czy nasze matki żyją, czy też nie, okazujmy im wielką wdzięczność przez modlitwę, nawiedziny, pomoc, materialne dary serca.

Wreszcie po trzecie zauważmy za encykliką św. Jana Pawła II o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego *Evangelium vitae*, że „Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne w każdej chwili swego istnienia, także w fazie początkowej, która poprzedza narodziny. Człowiek już w łonie matki należy do Boga, bo Ten, który wszystko przenika i zna, tworzy go i kształtuje swoimi rękoma, widzi go, gdy jest jeszcze małym, bezkształtnym embrionem i potrafi w nim dostrzec dorosłego człowieka, którym stanie się on w przyszłości i którego dni są już policzone, a powołanie już zapisane w «księdze żywota» (por. Ps 139[138],1.13–16). Jak poświadczają liczne teksty biblijne, także człowiek ukryty jeszcze w łonie matki jest w pełni osobową istotą, ku której zwraca się miłościwa i ojcowska Opatrzność Boga”²⁹. Stąd każdy z nas winien także uświadomić sobie potrzebę aktywnego włączenia się w różnego rodzaju działania (modlitwa, materialna pomoc, duchowa adopcja dziecka poczętego, itp.) na rzecz ochrony życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Warto w tym miejscu przywołać jakże znamienity fragment Jasnogórskich Ślubów Narodu, który niech będzie dla nas ważnym wezwaniem i który ciągle

²⁹ *Evangelium vitae*, 61.

domaga się realizacji: „Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli zadać śmierć bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu”³⁰.

2. Być „Matką Boga”

Maryja stała się Matką Boga, wypowiadając swoją zgodę (*fiat*) wobec Bożej propozycji Wcielenia. Sobór Watykański II uczył: „Maryja, córka Adama, zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, (...) całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna” (KK, 56). Maryjne *fiat*, którego efektem było Wcielenie, rodzi się z wiary. Według Ojców Kościoła Maryja pierwaj niż ciałem, poczęła Słowo przez wiarę w sercu: „Chrystus jest przyjęty z wiarą i poczęty dzięki wierze. Najpierw gości wiara w sercu Dziewicy, a następnie ma miejsce płodność w łonie Matki”³¹. Stąd św. Bernard wołał: „O błogosławiona Dziewico! Otwórz Twoje serce dla wiary, usta wyznaniu, a łono Zbawicielowi”³². Zgodnie z powyższym Sobór nauczał, że Maryja poczęła Słowo Boże w sercu i w ciele³³.

³⁰ Cyt. za: www.dziedzictwo.ekai.pl/text.show?id=4192.

³¹ Św. Augustyn, *Sermo CCXCIII*, 1, PL 38, 1327.

³² *In Láudibus Virginitatis Matris*. Hom. 4, 8–9, w: *Opera omnia*, edit. Cisterc. 4 [1966], 53–54.

³³ Por. KK, 53.

Powyższe prawdy mogą również pełnić bardzo inspirującą rolę dla życia chrześcijan.

Po pierwsze, mamy być „Matkami Boga” w naszym sercu. Papież Innocenty III wypowiedział kiedyś bardzo głębokie słowa: „Z Ojca Jezus rodzi się zawsze, z matki narodził się tylko raz, a w naszych duszach rodzi się często”. A kiedy Chrystus rodzi się w sercu? Zasadniczym warunkiem jest wiara, a drugim czyste serce, duchowo piękne, bezgrzeszne. Serce napelnione łaską uświęcającą. Serce dobre dla każdego człowieka, serce, w którym, mówiąc słowami św. Pawła, wiara działa przez miłość (por. Ga 5,6).

Po drugie, mamy być „Matkami Boga” żyjąc słowem Bożym. To bardzo ważny wymiar rozumienia macierzyństwa przez samego Jezusa. W znanej nam wszystkim scenie odwiedzin krewniaków Jezusa, na czele z Jego Matką, stawia On pytanie: „Któż jest moją matką”? (Mk 3,33; Mt 12,48), na które udziela odpowiedzi: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21); a wersji św. Marka i Mateusza, ten „kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi (...) matką” (Mk 3,35; Mt 12,50). Jak bardzo korespondują z tymi treściami, słowa z czytanej dzisiaj Ewangelii: Maryja „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Maryja żyła słowem Bożym na co dzień. W każdej chwili swego życia mówiła temu słowu „tak”, „niech mi się stanie według słowa twego”. Maryja jawi nam się jako doskonały wzór słuchania, rozważania i wcielania w życie docierającego do niej Bożego słowa. Być „Matką Boga” to słuchać słowa Bożego, rozważać je i żyć nim na co dzień.

Wreszcie po trzecie, mamy być „Matkami Boga”, dając Go innym ludziom. Maryja poczęła i zrodziła Jezusa dla nas. Dzięki Jej macierzyńskiej posłudze Syn Boży wcielony mógł

rozpocząć na ziemi swoje zbawcze dzieło. Podobnie my mamy być współpracownikami Zbawiciela. Poprzez swoje słowo, przykład, pomoc, mamy przyczynić się do „rodzenia Jezusa” w sercach naszych braci.

Ks. Wacław Siwak

KONFERENCJA 9.

Współcierpienie z Maryją za grzechy świata

Znana w polskiej pobożności pokorna modlitewna prośba: *O Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna – przyczyni się za nami* zawiera w sobie bogactwo dogmatycznych treści. Przede wszystkim odwołuje się do podstawowej i ewangelicznej prawdy o współcierpieniu Maryi, Matki Jezusa, z Jej Boskim Synem, który przez swoje cierpienie dokonał odkupienia i uświęcenia grzesznej ludzkości. Ona wypełniając wyjątkowe powołanie Matki, była wystawiona na wiele sytuacji naznaczonych cierpieniem. Od momentu poczęcia rozpoczęła się Jej szlak cierpienia wpisanego w ziemskie, ludzkie dzieje Syna Bożego. Był w tym cierpieniu smak ubóstwa Betlejemu i Nazaretu, była emigracja do Egiptu i niepokój o zagubionego, dwunastoletniego Jezusa, który pozostał w Jerozolimie, wyjaśniając pisma uczonym. Było wdowieństwo przy Synu, a potem samotność, gdy On podjął się publicznego nauczania w gronie Apostołów i uczniów. Chodziła za Nim, prosiła, wstawiając się u Syna za potrzebującymi w Kanie. Rozważając w swym sercu Jego słowa, pogodziła się, że Matką i krewnymi

są dla Niego ci, którzy słuchają Jego Ewangelii. Wszak Ona była pierwszą z tych zasluchanych w Dobrą Nowinę, ale po ludzku tytuł Matki należał się Jej w sposób szczególny. Na Golgocie, patrząc na pokorę i cierpienie ukrzyżowanego Syna Bożego i Jej Syna, współcierpiała, zyskując tym samym udział w zbawczym dziele Jezusa. A potem, w radosny poranek Wielkanocy, tak jak Zmartwychwstały Chrystus przeszedłszy przez cierpienie wszedł do chwały, tak i Ona wraz z Nim mocą swego cierpienia dostąpiła daru Ducha Świętego w Dniu Zielonych Świąt, została Wniebowzięta i wyniesiona do chwały panowania w Bogu nad losami wszystkich, którzy z wiarą uznają Ją za Matkę Kościoła i swoją Matkę.

W Kościele zyskujemy szansę współcierpienia z Maryją za grzechy swoje i naszych bliźnich. Po grzechu pierworodnym naszych prarodziców cierpienie jako skutek grzechu stało się nieodłącznym elementem ludzkiego życia. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że „grzech jest przede wszystkim obrazą Boga, zerwaniem jedności z Nim. Narusza on równocześnie komunie z Kościołem” (KKK, 1440). Grzech świata to sumująca się przez pokolenia sfera obrażająca Stwórcę. To nie-Boski i konsekwentnie nie-ludzki świat. Chrystus naprawił go i uzdrowił swoją męką i śmiercią na krzyżu. Każdy, kto żyje w Kościele mocą tej ofiary Syna Bożego ma współudział w rozszerzaniu przestrzeni zbawienia w świecie. Dokonuje się to poprzez dar osobistego cierpienia jako użytecznego narzędzia uświęcenia, służącego zbawieniu. Naśladuje się wówczas przykład współcierpiącej Bogurodzicy, Matki Jezusa. Ona nieustannie oczekuje takiej kościelnej solidarności przewyciężania skutków naszych grzechów. Zwłaszcza grzechów w ich wymiarze społecznym. Ileż struktur społecznego zła rodzi się w wyniku pozornie niegroźnych kłamstw, naruszenia świętości

ciała ludzkiego, odrzucenia autorytetu Boga, rodziców i wychowawców. Także naruszenie cudzej i publicznej własności, stanowienia niesprawiedliwych i nierozumnych praw rodzi grzeszne struktury zła, które paradoksalnie przewyciężą się nie rewolucją społeczną ale darem cierpienia fizycznego i duchowego. Trzeba je tylko przyjąć z wiarą w przekonaniu, że łączymy w ten sposób swoje cierpienia z cierpieniami Maryi i ze zbawczymi cierpieniami Jej Syna, Jezusa.

Z taką wiarą Kamil Cyprian Norwid w swojej wersji *Litanii do Najświętszej Panny Marii* pisał:

Ty pod krzyża stojąca boleścią,
[...] z ofiarą w sercu wszechmocnie niewieścią,
Najogromniejszej Połowico sprawy:
Podejmująca wzrokiem czoło Syna,
Gdy się ku gąbce zatrutej nagina
Lub, przełamawszy moc nieprzyjaciela,
Spowiada w górę testament ustami,
Matko, a widzę, że Odkupiciela,
Módl się za nami...

O takiej pomocy Maryi w Chrystusowych cierpieniach Golgoty i w perspektywie daru własnych cierpień przekonana jest duchowość Kościołów Wschodnich. Pośród ich liturgicznych ikon szczególne miejsce zajmuje ikona zwana Wstawienictwo. Przed tronem Syna Bożego w błagalnej postawie stoi Jego Matka i największy z proroków, Jan Chrzciciel. Błagalny gest wyciągniętych ku Jezusowi rąk Maryi ma w sobie także wymowę ofiarowania owoców współcierpienia. Obok modlitwy to przecież ważny i bogaty dar, jaki człowiek może ofiarować Bogu w akcie wynagrodzenia za grzechy i ich społeczne skutki – marginalizację słabych, wykluczenie i wyzysk.

Dla św. Edyty Stein skuteczność współcierpienia była sprawą oczywistą. Pisała o nim jako programie swojego życia: „Nam nie może pomóc ludzka działalność, lecz cierpienie Chrystusa. Dlatego moim pragnieniem jest mieć w nim udział”. Za przykładem Maryi i świętych uczących nas ofiarnego cierpienia przezwyłączającego grzech spróbujmy popatrzeć na to z innej perspektywy. Katechizm Kościoła Katolickiego zachęca nas do tego, ukazując pozytywne skutki przezwyłączania grzechów w sakramencie pokuty mocą współcierpienia z Chrystusem i Maryją: „Cała skuteczność pokuty polega na przywróceniu nam łaski Bożej i zjednoczeniu nas w przyjaźni z Bogiem». Celem i skutkiem tego sakramentu jest więc pojednanie z Bogiem. U tych, którzy przyjmują sakrament pokuty z sercem skruszonym i z pobożnym nastawieniem, «zwykle nastają po nim pokój i pogoda sumienia wraz z wielką pociechą duchową». Istotnie, sakrament pojednania z Bogiem daje prawdziwe «zmartwychwstanie duchowe», przywrócenie godności i dóbr życia dzieci Bożych. Najcenniejszym z tych dóbr jest przyjaźń z Bogiem” (KKK, 1468). Dodajmy od siebie: przyjaźń na całą wieczność we wspólnocie z Bogiem i świętymi.

Prof. Karol Klauza

